# Pasje lingwistów – Mlaskanie w cmoku

26 grudnia 2015

Chociaż większość z nas ocenia nowo spotykane obce języki na podstawie doznań fonetycznych, czyli po tym na ile przyjemnie się ich słucha, prace i rozważania z fonetyki należą w lingwistyce do najnudniejszych. Niemniej liczę na to, że po przeczytaniu akurat tego eseju, przynajmniej niektórzy czytelnicy mlasną z ukontentowania.

Fonemów, czyli głosek znanych jest w lingwistyce przynajmniej trzy razy tyle co grafemów, czyli liter. W jednych językach jest fonemów więcej, w innych zaś mniej, w jednych jest ubogo w samogłoski (np. klasyczny arabski zna ich tylko trzy „a", „i", „u"), w innych jest mało spółgłosek (np. w dialektach polinezyjskich są tylko 7-9), ale wziąwszy bardzo z grubsza, cały mówiący świat posługuje się w zasadzie jednym i tym samym zestawem fonemów. Wybitny niemiecki poliglota, badacz języków i ludów Afryki D. Westermann nie zawahał się nawet napisać, że „dźwięki wszystkich języków ludzkości są w zasadzie jednakowe". Miał rację. Decyduje o tym u człowieka budowa tzw. aparatu głosowego i fizjologia.

Faktem jest natomiast, że jeśli chodzi o sposób artykulacji i dobór głosek w potoku mowy, dostrzegamy, a dokładniej – słyszymy, ogromne różnice między językami świata. Co ciekawsze, nie tylko słyszymy, ale i podobnie wartościujemy je emocjonalnie. Prawie wszystkim, nie tylko Polakom, o wiele bardziej podoba się brzmienie np. języka francuskiego lub włoskiego niż angielskiego lub niemieckiego. Lingwistycznie biorąc są to języki bardzo o siebie zbliżone i pokrewne. Zresztą i w tej samej rodzinie językowej też często zachodzą duże różnice fonetyczne, bo fonetyka – o wiele bardziej niż leksyka lub gramatyka – jest zwykle pierwszym czynnikiem różnicowania się dialektów i języków. Portugalski (w wersji

luzytańskiej, czyli portugalskiej, a nie brazylijskiej) lubi połykać i tłamsić samogłoski, co brzmi tak, jakby się zatykał. Dopiero w śpiewie, gdzie samogłoski się otwierają i wydłużają, jest piękny tak jak piękne jest fado. Bardzo mu bliski język hiszpański jest od początku bardzo wyraźny i dźwięczny. Wśród języków germańskich szwedzki uchodzi za wyraźny i melodyjny, ale o holenderskim nawet Anglicy (którzy sami mają przecież język raczej bełkotliwy) mówią, że to „choroba gardła" („Dutch is not a language. It's a throat disease").

Rosyjski wśród słowiańskich uchodzi powszechnie za język bardzo dźwięczny i śpiewny, ale serbski jest matowy (właściwie chodzi o serbo-chorwacki, bo jeśli się pominie polityczną paranoję powstałą po rozpadzie Jugosławii, to każdy lingwista z zewnątrz musi przyznać, że jest to jeden język). Czeski wydaje się Polakom zabawny, a polski Czechom brzmi „sziszlavo", bo dużo w nim szeleszczących zbitek „prz-", „wsz-", „trz-" itp.

Są języki budzące dość powszechny zachwyt swoją szlachetną melodyką i wyrazistością, jak np. perski (farsi) lub fiński (suomi), lub swoją niezwykłą śpiewną dźwięcznością jak np. język Czukczów znad Cieśniny Beringa, indiański język tupi, albo polinezyjski język z Hawajów. Ale są i języki odstręczające poprzez nadmierne nagromadzenie spółgłosek, w dodatku artykułowanych w sposób bulgoczący, charczący, chropowaty, ostry itp.

Szorstkimi i nieprzyjemnymi dla ucha językami z grupy jafetyckiej mówi np. część rdzennych górali Kaukazu (abchaski, inguski, czeczeński, awarski, lezgiński itp.). Nieprzyjemna i diablo trudna w wymowie (chociaż nie w śpiewie!) jest także mowa Berberów, np. jezyk kabylski z Afryki Północnej. Podobnie jest z wieloma językami Indian Ameryki Północnej, zwłaszcza Irokezów i Atapasków. Bardzo szorstkie, gardłowe i bełkotliwie bulgoczące głoski np. kanadyjskich Tlinkitów ledwie dają się naśladować. Pełno tam takich wyrazów jak thghlckhnuk, s'lszkhlaghn, uszthlkwq itp.

Niektóre dźwięki mogą się nam przedstawiać jako pośrednie dziwactwa pomiędzy znanymi spółgłoskami, jak np. między „t” i „l” w językach kaukaskich, albo między „l” i „k” w językach grupy algonkińskiej. Wiele ludzkich języków a nawet pojedynczych dźwięków przypomina odgłosy zwierząt: gruchanie gołębi, skomlenie psa, kwilenie jastrzębi, krakanie wron itp. Często jest to tylko zewnętrzne wrażenie, wsparte kulturowym skojarzeniem lub przesądem. Gardłowy sposób wymawiania dźwięków ‘ain i ghain w języku arabskim, skądinąd ładnym, bogatym i ciekawym, nawet inteligentni podróżnicy skłonni byli przypisywać naśladowaniu odgłosów wielbłądów i długiemu z nimi obcowaniu. W fonetycznej galerii języków świata są mowy warkotliwie pytlujące (np. hindi), rwano-łykane (khmerski), szczekliwo-zgrzytliwe (arunta), cicho zakatarzone (kayapo), chrząkliwo-mruczące (mbuti) i pełne innych egzotycznych niespodzianek.

Do najbardziej niezwykłych pod względem fonetyki zalicza się tzw. języki mlaskowe z grupy khoisan, czyli buszmeńsko-hotentockie z południa Afryki. Oprócz dźwięków podobnych do naszych, używa się w nich, zwykle na początku, ale czasem i w środku wyrazu – uwaga: w charakterze zwykłych głosek! – tzw. dźwięków rzutowych, różnych mlasków, kląskań i cmokań, wytwarzanych przez ruch ssania, szybkiego przyciskania i odrywania języka od podniebienia, nagłego otwierania warg etc. Może to nam przypominać np. dźwięki wydawane wargami przy łagodnym popędzaniu koni, albo w niektórych okolicach stary sposób przywoływania świń za pomocą tzw. cukania.

Aby sobie to lepiej wyobrazić, spróbujmy płynnie i szybko wymówić zdanie „Nie celuj racą w myckę cadyka, co cenną ma macę co noc dla kucyka” albo zdanie „Cucony na cudzym kocu gorącymi pocałunkami przecudnej a zacnej dziewicy cwany huncwot ocknął się chwacko, nęcąco cedząc niecne obiecanki” albo może „Kacapski hycel cmokając cynicznie obmacał przez cuchnące onuce całego szpica, co go baca Kacper za bezcen od cepra wycyganił” (uff, wcale niełatwo to było wymyślić!).

Następnie powtórzmy te zdania tak, że każde „c” i „dz” zastąpimy w nich cmoknięciem lub mlaskiem.

Słuchanie rozmowy prowadzonej w takim języku robi niezwykłe wrażenie, tym bardziej, że trzeba tu spostrzec, iż przy takiej fonetyce nie sposób ani krzyknąć, ani nawet podnieść głosu. Dialogi są więc monotonnie ciche, bardzo spokojne, trzeźwe i treściwe, a mówiący takim językiem ludzie robią bardzo przyjemne, skromne wrażenie. Język ten doskonale spisuje się także podczas krótkich narad na polowaniu lub podczas wypraw zbierackich. Można go sobie zresztą wygooglować w trybie video wpisując np. hasło „click language” i posłuchać w naturze.

W języku !Kungów (wykrzyknik na początku oznacza właśnie takie cmoknięcie), największego dziś plemienia z grupy San, istnieje sześć różnych dźwięków tego rodzaju, czyli sześć dodatkowych fonemów, z których każdy jest używany w mowie (w tym cztery bardzo często) i doskonale są rozróżniane uchem. Najwybitniejszy polski badacz i znawca tych języków, nieżyjący już krakowski afrykanista prof. Roman Stopa, który poświęcił im swoją popisową obszerną rozprawę i wiele prac szczegółowych, uważał je za resztki zachowanego protojęzyka i najbardziej pierwotnego systemu fonetycznego ludzkości, która pochodzi przecież właśnie z Afryki. Jest to pogląd, który ma nadal wielu zwolenników, a współczesne badania DNA zdają się go potwierdzać. Wszystkie języki Khoi (Hotentotów) i San (jak samych siebie nazywają Buszmeni) mają takie mlaski, ale jest ciekawe, że w formie szczątkowej występują one także w niektórych językach sąsiadujących z nimi współcześnie murzynów Bantu. W języku zulu jest jeden taki fonem mlaskowy, w języku tswana – dwa, a w języku !khosa aż cztery.

Prof. Stopa tłumaczył tę obecność mlasków oddziaływaniem pierwotnego podłoża pigmejsko-buszmeńskiego. Niektórym badaczom trudno jednak przyjąć, że są to wtórne zapożyczenia, bo rośli i wojowniczy Kafrowie, jak dawniej nazywano zwłaszcza pasterskie plemiona z grupy Nguni, są nie tylko rasowo bardzo odrębni, ale też na ogół niskorosłymi ludami Khoisan

pogardzają nie mniej niż biali. W języku afrikaans, czyli dla kalwińsko-hugonockich kolonistów, głównie holenderskiego pochodzenia, Hotentoten znaczyło przecież pogardliwie „jąkały”, a Boesmen – „ludzie z krzaków”. Mówiąc „Buszmeni i Hotentoci” my też to po nich powtarzamy. Ale dźwięki pokrewne mlaskom pojawiają się nie tylko w innych językach Afryki, lecz również w językach Kaukazu i w paru indiańskich. Czy tam też są reliktem protojęzyka sprzed wieży Babel?

Autorstwo: Bogusław Jeznach
Źródło: NEon24.pl